

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel  
rano o godz. 7<sup>1/2</sup>, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:  
miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 " 20 "  
z dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "  
Prenumerata na prowincyi:  
miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
wartalnie 3 " 30 "  
z dwukrotną wysyłką:  
miesięcznie 1 zł. 35 ct.  
wartalnie 4 " — "

# SŁOWO POLSKIE

Prenumerata  
wynosi:  
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
w innych krajach " " 2 " — "  
Ogłoszenia  
(Inseraty)  
za jeden wiersz polityczny albo jego miejsce 10 ct.  
Numer pojedynczy:  
We Lwowie: Na Prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 " 4 "  
oba wydania razem 4 " 6 "  
Rękopisów Redakcyi nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karoia Ludwika 13, tel. 402.

## „SŁOWO POLSKIE“ wychodzi 2 razy dziennie

rano o godz. 7<sup>1/2</sup>, popołudniu o godz. 3.

**Wydanie poranne** przynosi: Najświeższe depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejską, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż fachowe artykuły z różnych dziedzin.

**Wydanie wieczorne** przynosi: Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfitą kronikę krajową i zagraniczną, dwa fejetony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najświeższe wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

Od 1. lipca dodawane będziemy co sobotę, w arkuszach, w formie książki: Opowiadania historyczne Stanisława Schnür-Peplowskiego, p. t.: **Legioniści**, ilustrowane portretami.

Prenumerata na oba wydania wynosi: we Lwowie miesięcznie **jeden** zł. kwartalnie 3 zł. półr. 6 zł., — Na prowincyi, z jednorazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 10 ct., kwartalnie 3 zł. 30 ct., półr. 6 zł. 60 ct. z dwurazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct., kwartalnie 4 zł., półrocznie 8 zł.

Podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy prenumeratę tygodniową: W Austrii po 30 ct., w Niemczech po 70 centów, w innych krajach po 1 franku.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem: **Słowo Polskie, Lwów, Pasaż Hausmana.**

Nadto prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mają prawo otrzymywać:

Echo muzyczne, teatralne i artystyczne wydawane w Warszawie, po 1 zł. 86 ct. kwartalnie, zamiast ceny zwykłej 4 zł. 50 ct., z ułatwieniem uiszczania przedpłaty miesięcznie we Lwowie po 62 ct., na prowincyi 72 ct.

**MODY PARYSKIE** najtańsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kwartalnie tylko za 90 ct., półrocznie 1 zł. 80 ct.

### Ruch parcelacyjny w Królestwie Polskiem.

„A przeto mnieby się widziało lepiej, kiedyby między poddanym większa ich część była ani nader bogatych, ani bardzo ubogich. Albowiem bogactwo pospolicie rozpycha człowieka i uczyni go hardym, upornym — a ubóstwo zaś lekkim i ku zdradzie skłonnym...“  
Temi słowy określał przed 300 laty nieoceniony Górnicki pogląd swój na podział mienia pomiędzy mieszkańcami danej krainy, wyprowadzając o setki lat nietylko nowszych, ale najnowszych nawet socjologów, ekonomistów i mężów stanu. Prawdę i trafność słów jego stwierdziły dzieje, stwierdzając społeczne wypadki, współczesne zapasy interesów różnych warstw ludności, na najrozmaitszych punktach kuli ziemskiej.

drobną pomiędzy liczną bardzo rzeszą szlachecką; wielkie fortuny zaczęły tu powstawać dopiero. Możliwością litewsko-ruscy, gdzie ustroj i duch społeczeństwa rozrostowi ich sprzyjał oddawna, zaczęli dopiero zakładać fundamenta tych wielkich fortun, jakie następnie w ziemiach lechickich posiadli. Zmarzyło się nam spotkać rejestra podatkowe z pierwszej połowy XVII. w., przekonywujące, jak ziemia w owej epoce była rozdrobniona — w porównaniu z czasami późniejszymi. Typ szlachty jedno, pół i ćwierć-wioskowej przeważa, a przynajmniej nadaje pewną cechę stosunkom; wielkie fortuny zaczynają dopiero powstawać dokupnem posiadłości sąsiedzkich, stopniowym skupem nawet drobnych szlacheckich zaścianków — ale jeszcze nie stanowiącą całości. Poprzerywane tu i ówdzie sąsiednią własnością, w szachownicach, które później dopiero, biorąc bracią szlachtę na dwór i na żołąd swój, skupują powoli i zakręglają niemi swe obszary, przenoszące nieraz przestrzenia udzielną księżną gdzieindziej. Pod koniec XVII. wieku komasacja tych dóbr jest ukończoną; szlachta jedno- i półwioskowa, typowa w wieku XVI. i w XVII. jeszcze — znikła w wielu okolicach zupełnie; w niektórych jej powstaje kilka pańskich dworów, często kniazio-w rusko-litewskich, lub szlacheckich na Rusi zubożonych, dokąd których szarżęją wioski szlachte zagonywey, zostając pod ich wpływem, zależnej od nich, dostarczającej tym dworom pańskim dworan, służby, a w potrzebie głosów i szabel na sejmikach.

maniu się klamki pańskiej, zdemoralizowana służalstwem, sprawdza na sobie również sąd Górnickiego, że „ubóstwo robi człowieka lekkim“. Szlachta ta bowiem za słówko z ust pańskich, za taskę pańską, wysługuje się, nie pytając wcale, jakiej służy sprawie, lecz „komu“ służy. Rezultat tego ustroju wiadomy!  
Jakie składowały się okoliczności na te zmiany w ustroju stosunków stanu szlacheckiego, na te zmiany w podziale dóbr ziemskich pomiędzy rasy szlacheckie, znajdujemy wskazówkę w wielu archiwach z owego czasu, szczególnie w rejestrach, zarówno prywatnych, jakoteż sporządzanych przez ówczesne urzędy. Sądźmy, na mocy tych wskazówek, że najważniejszą, przyczyną zmian owych, były wojny połowy XVII. wieku. Najście Szwedów za Jana Kazimierza zniszczyło krainę nałwiśląską ogniem i mieczem. Spalone i zrabowane wie i miasta; lud, kryjący się po lasach na chłodzie, ściecie i w głodzie — w następstwie czego choroby i epidemie, które w następstwie ludność w wielu punktach kraju bardziej, niż do połowy, zniszczone, lub niedokonane za-wiey, i znój głód; oto obraz kraju po najściu szwedzkim owej epoki. Najdzielniejsza szlachta gnie. lub nadszarpuje fortuny na potrzebę wojenną; kto ocalał, widział się zrzuconym długami, zaciągniętym na czas niepokojów, ale niemożliwym do spłacenia skutkiem zmniejszonych dochodów, wobec ogólnej dewastacyi kraju i wyludnienia. Wielu też ratuje się sprzedając mienia bogatszym sąsiadom pańskim, przechodzi w szereg ich dworan tracąc razem z samodzielnością wpływ i znaczenie. Pod koniec wieku XVIII. mamy tylko bardzo bogatych, których „rozpychał bogactwo“ — mówią słowami Górnickiego — albo bardzo ubogich, których ubóstwo zrobiło „lekkimi“. Rozdzierający serce okrzyk poetki: „A wielu was było?!“ jest z tego też powodu niestuszny, bo w epoce, do której się ten okrzyk odnosi, nie było prawie tego właśnie elementu, do którego okrzyk był skierowanym.

Upadek Rzeczypospolitej przyniósł, w podziale dóbr ziemskich, zmianę na lepsze. Z upadkiem Rzeczypospolitej ginie znaczenie i wpływ przeważny możnowładców, — co nie pozostaje bez wpływu na ich stosunki majątkowe. Fortuny pańskie, nie zasilane królewskimi i innymi źródłami dochodu, nie wystarczają na wielkie wydatki, jakich czasy wymagały; fortuny te powoli nadszarpują się, niekiedy rozpadają zupełnie; katasstrofy polityczne sprowadzają na wielu ruinę. Strzępy tych fortun przechodzą w ręce zapobiegliwszych ze szlachty, a te „pańskie ostatki, lepsze niż chudopacholskie dostatki“, pozwalają niejednemu urosnąć na wioskowego dziedzica, lub większe jeszcze zajmując obszary, zwłaszcza, że ułatwienia nabytków, w owych czasach burzliwych, były bardzo wielkie. I znów odbudowują się dwory szlachty jedno-wioskowej, coraz bardziej wracając stosunki z przed setek lat. Pierwszą połową bieżącego stulecia uważaną być może za epokę wskrzeszenia majątków jedno lub paruwioskowych. Typem przeważającym ziemianina, jest w tym czasie szlachcie jednowioskowy.  
Ale jak niegdys sąsiad magnat ciężył wioskowemu szlachcicowi, — tak w tej znów epoce ten ostatni staje się groźnym sąsiadem uboższego szlachetki. Zasobny w pańszczyzną, lasy, wypasy i w stosunki w mieście wojewodzkiem, a potem gubernialnem, ma się, z którą ten drobny szlachcic liczyć się musi i rzeczywistość się liczy; ekonomia mu też służy, fakturuje nawet, — często odsprzedaje mu zagrodę i albo wynosi się do miasta, lub na wieś inną, — albo też zostaje w tejże wsi, w roli najmity, albo osadzonego na pańszczyźnianym gruncie chłopca, — dobrze jeszcze, jeżeli uzyska sobie zamianę pańszczyzny na czynsz w pieniądzu. W młodości widzieliśmy własnymi oczyma te zmiany. (Dok. nast.)

Czy z tego zwrotu cieszyć się mamy? Czy uważać go za niepożądaną? Na pytanie to nikt chyba z nas stanowczej odpowiedzi dać się nie pokusi. Na sumę dobra ogólnego nie ten jeden tylko czynnik wpływać będzie; ale godzi się przyjrzeć bliżej temu zjawisku — ażeby, dostrzegłszy dodatnie i ujemne jego strony i możliwe następstwa — spożytkować jedno, zminniejszyć szkodliwość drugiego.  
Dla pomocy, dla znalezienia podstawy do wniosków, musimy się tu cofnąć nieco pamięcią w przeszłość. Nie odwołując się do czasów zbyt dawnych, do epoki piastowskiej — bo ustroj i stosunki ekonomiczne społeczeństwa ówczesnego prawie nie znamy, powołujemy się na stosunki z epoki już nam bliższej, z której mamy pisemne świadectwa, lub pewniejsze przynajmniej wskazówki.  
Koniec wieku XVI. i początek XVII. za-stań, w ziemiach czysto lechickich, ziemię roz-

sprawdziły się słowa Górnickiego, że „bogactwo rozpycha“, „czyny człowieka hardym, upornym“. Można-władcy nasi smodek ciężkości interesów Rzeczypospolitej przenoszą do własnych domów. walczą o wpływy i władzę, a w tej walce uzbierają nie tylko za-żołąd od siebie szlachtę drobną, ale szukają opieki nawet po za granicami kraju. A kraj cały jest jakby podzielony między możne rody — jest to jakby znów Polska w podziałach, z tą jedynie różnicą, że miejsce podziałów terytorjalnych i oznaczonych kopcami granic, mamy podziały wpływów i interesów, sięgających najodleglejszych zakątków kraju, podwojone mu szko-dliwych, bo niepokojących kraj na całej jego przestrzeni, za lada dotknięciem interesów rodu, mającego wszędzie rozrzuconych stron-ników. Szlachta drobna — cenna, uboga, zależna od panów, szukająca kategory w trzy-

### KOESPONDENCYE.

**Paryż 27 czerwca.**

(Saison morte; — Vachalade; — teatr feministyczny; — pani Marya Szeliga-Leovy; — Hors de mariage, dramat pani Lesueur; — Antoni Potocki; — Władysław Mierzwiński).  
Saison morte... Saison morte! wielkimi zgłoskami wypisane nad stołczą nadekwa-  
wplata sztuczne pukle, ile kilogramów waty zużywa na materac, którym się opancerza, tego już dokładnie nie wiem, mimo to...  
— Nie wiesz? Jaka szkoda! — przerwał mu Borylak — zapytaj Jasia Marnickiego, ten niechybnie powie ci ile. Sądź, że powinien posiadać dane szczegółowe. A przecież godziłoby się, abyś uzupełnił swą statystykę bliższymi datami, nim ją rozpowszechniać zacznieś.  
— Dajcie pokój — zauważył z cicha Niewodowski — mówicie tak głośno, że mógłby ktoś, mimo cbei, podслуhać. Ktoż nam zaręczy, że za portyera nie stoi sam doktor i nie przejmując pochlebstw, pod adresem jego żony wystosowanych?  
— Myślisz, że gniewałby się? — odrzekł Osiecki. — Z pewnością ułaby, że nie słyszy. Takiej, jak oni, dobranej pary nie znajdziesz w korcu maku. Oboje uprawiają sporty wyższego stylu na własną rękę, nie wchodząc sobie nawzajem w drogę. I to mi się właśnie podoba!  
— Bardzo dobrze, ale coż to chciałeś nam powiedzieć o niej nowego?  
— Nowego właściwie nie, lecz wszystko, co u niej stare, przeciw godne jest poznania i należytego uznania. Wczoraj naprzykład trzepała się z takim niezrównanym wdziękiem, iż cały raut wypełniła swoją osobą. Powiadam wam, ona, Jas Marnicki i ja...  
W tej chwili z za portyery wychylił się doktor Helman i podszedł do stołu lekkim, salonowym krokiem, podnosząc wysoko w górę kolana. Czy słyszał poprzednią rozmowę, niewiadomo. Najprawdopodobniej nie, był u-

śmiechnięty jak zwykle, tym uśmiechem, pełnym uznania dla własnej osoby i wyrozumienia dla maluczkich tego świata, dla chorych i maluczki. Obwiszony złotem, wisiorkami, pierścieniami, bardzo starannie i modnie ubrany, wzorowo uczesany, napojony pachnidłem, wyierał wrażenie miłutkiej lalki. Mówiono o nim, że za wydatny nieco biznessek seiska pasem, aby nie zatracić pięknych kształtów... i wiele jeszcze innych ciekawych rzeczy o nim mówiono. Był on bardzo wziętym i lubianym przez kobiety ginekologiem. Na nerwach i słabostkach kobiecych miał się znać doskonale.  
Usiadłszy przy stole, zapytał:  
— O czem prawie, moi panowie?  
Osiecki zacerwienił się, spojrział mu nieufnie w oczy i odparł żywo:  
— Mówiliśmy o Radowieckim i o jutrzejszym jego ślubie.  
— Dalibóg, zał mi poczciwca — mruknął na to sarkastycznie doktor, umieszczając serwetę pod brodą.  
— Cna, cha, cha! — zaśmiał się Osiecki. — I to pan mowisz, doktorze, pan, ukochany kuzynek panny Heleny, której zalety...  
Lecz doktor przerwał zaraz trzęsąc ręką:  
— Dajcie panu pokój pochlebstwu, już to ja kobietki nasze znam dobrze. A Halę z pewnością lepiej od pana, za to ręczę i wiem, że jestto dyablik, z którym nie każdy doszedłby do ładu.  
— Ba, ależ Radowiecki to nie pierwszy lepszy smiertelnik — zauważył Osiecki z lekkim przekąsem.  
— Pewnie — odparł doktor. — Jeżeliby

on jeszcze nie zdołał zapanować nad nią, to chyba przestałbym wierzyć w istnienie energii i siły na świecie i powiedziałbym mu wręcz, że jest takim samym niedołęgą jak my wszyscy.  
— O, za pozwoleniem — zawołał z udanym oburzeniem Borylak. — Nie wymyślaj nam pan od niedołęgow, bo skończywszy kollet cielęcy i otarłszy usta, gotówbym się obrazić.  
— Radowiecki posiada trochę głupiego szczęścia i to cała jego siła, cała energia — dorzucił Osiecki.  
Na to Niewodowski mruknął:  
wie:  
— Szczęście, szczęście! — powiedz najpierw, co pod szczęściem rozumiesz, bo ja, przynajmniej, w moich powieściach, postawiłem już co najmniej sto różnych teoryj szczęścia. A czuję się najlepiej, że żadna nie jest ani prawdziwą, ani zupełną.  
— Mojem zdaniem — odparł Osiecki bez namysłu — każdy człowiek nosi swe szczęście w sobie samym i to chyba najprawdziwsza teoria.  
— Komunał! — wykrzyknął doktor — Bardzo do rze — odciął Osiecki — nie zapominaj pan jednak, że każdy pewnik, zwłaszcza gdy się stanie przyszłościowym, przechodzi z czasem w komunał. — czyli zjadł wniosek, ze słuszność po mojej stronie. (C. d. n.)

**E. ROJAN**  
**SZCZĘŚCIE.**  
POWIEŚĆ.  
1.  
W bocznej sali kasyna, przy stoliku, nakrytym na kilkanaście osób, zasiadli do wieszery trzej młodzi ludzie: dziennikarz Niewodowski, artysta malarz Borylak i urzędnik pocztowy Osiecki.  
Na zegarze miejskim biła właśnie ósma.  
— Cos mało nas dzisiaj — zauważył Osiecki, spoglądając pod światło na paznogie, starannie zaciete w szpony.  
— Sędzia wyjechał na komisję — odparł Niewodowski — a doktor gra.  
— Radowieckiego ślub jutro, więc z pewnością ni- przyjdzie.  
— Jakto? A kiedyż pożegnalne, kawalerskie trąbienie? — zapytał Borylak, żując bułkę.  
— Odczłutys bolesnie, gdyby trąbienia nie było, co? — zauważył z przekąsem Niewodowski, przeglądając wśród tego uważnie początek i koniec spisu potraw, gdzie się miesciły najtańsze dania.  
Uwaga ta poruszyła nieco artystę, więc rzekł patrząc na sąsiada z ukosa:  
— Zapewne. Tymczasem, gdy skończysz czytanie kulinarnych telegramów, użyż nam pisma na pół minuty, abymy także zaspokoili naszą ciekawość. Oryginal wściekle głodny, ja także, a ty bawasz sery...

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3

wybicia się i rozgłosu, chociażby nawet na deskach nowego teatru feministycznego.

Na inaugurację wybrano trzy akty dramatu „Hors du mariage”, pani Daniel Lesneur, znanej bardzo zdolnej poetki, piszącej pod pseudonimem Jeanne Loiseau. Sztuka ta napisana jest z wielkim talentem...

Oto krótka jej treść: Helena Marival była metresa finansisty Vallery'ego, który ją porzucił pewnego pięknego poranku na to, by się ożenił z inną bogatszą. Z tego stosunku efemerycznego pozostaje syn, René. Helena, której prowadzeniu wcale nie zarzucić nie można...

Zycie w Paryżu jest zbyt drogie, Helena przenosi się na prowincję do Clermont-Ferrand, gdzie jako wdowa poznaje młodego, bardzo dystyngowanego nauczyciela, Horace Fertiera. Horace zbliża się do niej, u obujga wykłada po krótkim czasie gorącą sympatię...

W tym samym czasie przybywa do miasteczka zrujnowany na operacjach finansowych dawny amant. Jest w drodze do Ameryki, uciekając przed ręką sprawiedliwości. Namawia Helene, by wraz z nim opuściła Europę...

W podobnych sytuacjach na deskach teatralnych nie ma innego wyjścia jak śmierć, tak też i autorka kończy ten dramat. Helena sobie życie odbiera. A w życiu rzeczywiście? Byłoby to zgodne z prawdą? Przecież poza miłością do Horacego, pozostało uczucie macierzyńskie...

Wczoraj rozdawano dyplomy w tutejszej Szkole politycznej (école libre des sciences politiques). Z Polaków otrzymał w tym roku dyplom tylko p. Antoni Potocki, literat i współpracownik wielu pism polskich.

Wiadomości polityczne.

Nietykalskość poselska. Ze względu na często stawiane ostatnimi czasy wnioski ze strony sądów o pozwolenie na ściganie sędziów, bez dostatecznego, poprzedniego zbadania, czy rzeczywiście zachodzi faktyczny powód do stawiania takiego wniosku...

Projekty obstrukcyjistów. Politik, rozbiierając omówiony przez nas program uregulowania kwestji językowej w sądach czeskich, pomysł spółki Ulbrich-Pfersche, dodaje od siebie kilka arcydziwnych uwag...

Jeżeli rząd może stanowić o języku czeskich władz na zewnątrz, — toż musi mu przystępować również prawo regulowania kwestji językowej na wewnątrz.

Przystępować również prawo regulowania kwestji językowej na wewnątrz. Politik podnosi następnie zarzuty i przez nas już zaznaczone, że taki projekt obstrukcyjny zawieszby kule u nogi sądownictwu...

Nowe pogroźki. Postawie obstrukcyjni przebiegają okręgi wyborcze, jak średnio-wieci biczownicy, wofając rozpaczliwie: vae nobis miseris! Pod pozorem składania sprawozdań, budzą teli niemieckie sumienia...

W klubie wolnościowych narodowców przemawiał Harold, na temat obecnej sytuacji politycznej. Czeski naród wzmógł się na siłach i dziś występuje jako szermierz idei, dążący do równoprawnienia słowiańskich języków w monarchii...

Projekt Lipperta. Jak było do przewidzenia, ngodowy projekt Lipperta odrzucają wszystkie strony interesowane. Staro i młodocześnieka prasa oświadcza, że projekt jest nie do przyjęcia, przyciemając Narodni Listy...

Zmiany w Niemczech. Biłow objął tedy stanowisko po Marschallu. Zaledwie namiętna jego była postanowiona, ufał się wprost z Kielu, od boku cesarza do Friedrichsrhu, siedziby Bismarcka...

Biłow, który drogę do Belina obrał na Friedrichsrhu na wzięcie niebawem spadek po Hohenlohem w kanclerstwie Rzeszy... to chyba dosyć symptomatyczne A ten Biłow wstępuje na drogę kariery swojej po Badeń czyku Marschallu...

Niedawno jeszcze wzbudził sensację wspaniałą mową na temat pamiętnych rewelacji Bismarcka w Hamb. Nachr. i w tenczas stanął u zenitu swej sławy. Od Kapitulu do do Tarpeju tylko krok...

Cesarz Wilhelm II. znowu załarmował świat polityczny nowym interwiewem. Do synowca ambasadora francuskiego, Noailles, oficera francuskich dragonów, wyraził się podobno cesarz w następujący sposób: „Widzi pan przecie, jak żyję z moimi oficerami. Dzielę z nimi uczty, dowiaduję się o ich dążeniach, znam wszystkich i wszyscy też wiedzą, jak się nimi zajmuję...”

wyraził: „Francya ma bardzo piękną armię; miułem ją sposobność podziwiać w czasie pobytu w pańskiej ojczyźnie. Piechota francuska jest wyborna, nie sądzę jednak, aby moja była gorszą.”

Niestety muszę przyznać, że francuska artylerja pod względem materjału i zaprzęgów przewyższa niemiecką, nie zrzekam się jednak nadziei poprawienia tej niższości naszej. Natomiast posiadamy znacznie lepszą konnicę...

Ustąpienie Nigry. Massagero i inne włoskie dzienniki donoszą, że hr. Nigra, a ambasador włoski przy dworze wiedeńskim, prosił o dymisję ze względu na wiek podeszły. W sferach dyplomatycznych uważają tę pogłoskę za nieprawdopodobną.

KRONIKA.

Lwów, 1 Lipca.

Jutro: — 2 Lipca. Piątek. Nowoizdanie NPM. — Wschód słońca o godz. 4 min 11 ranu, zachód o godz. 7 min. 56 wieczorem.

Ks. kardynał Sembratowicz pozostanie w Podulmie aż do 15 sierpnia. Napiętnik ks. Sapuguszko wyjedzie w tym tygodniu do Gumnisk.

Dziekanem wydziału budownictwa na politechnice lwowskiej wybrany został wczoraj prof. Gustaw Bisana.

Delegatami profesorów do senatu akademickiego wybrani zostali: prof. Till z wydziału prawa oraz prof. Cwikliński z wydziału filozofii.

Doktoraty. Pp. Władysław Maryan Kraszyński, rodem z Bereźniki w Galicyi i Wacław Edward Skórkowski z Krakowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wższych nauk lekarskich.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl powrócił dziś z Kryniei.

Prof. Leopold Adametz z uniwersytetu krakowskiego, podobno ma być powołany na katedrę psychologii zwierząt i hodowli na akademii rolniczej w Wiedniu.

Dyplom dla hr. Kaz. Badeniego. Wiadomo, że dyplom honorowego obywatelstwa m. Lwowa dla hr. Kaz. Badeniego miał być gotowy i przy sposobności podróży do Buska miał mu być wręczony, okazała się mylą. Prace nad wykonaniem tego dyplomu są w pełnym toku...

Pomysł kaselki, w której dyplom będzie złożony, jest dziełem prof. Zacharzewicza. Wedle jego też rysunku wykonuje się kasetka w jednej z pierwszorzędnich tutejszych pracowni stolarsko-rzeźbiarskich.

Wykład habilitacyjny p. Tadeusza Garbowskiego odbył się wczoraj na uniwersytecie w Wiedniu. P. Garbowski pochodzi z Lwowa, jest doktorem prawa i filozofii, 1-szym asystentem instytutu zoologicznego uniwersyteckiego prof. Hatscheka...

Opis w zakładzie głuchoniemych. Po odbyciu egzaminu szczegółowego przed radą pedagogiczną, na czele której stoi radca Gerstmann, odbył się wczoraj w zakładzie publiczny popis w obecności p. prezydenta miasta, wiceprezydenta p. Schayera, delegata Wydziału krajowego dr. Stiefl Sawickiego...

Ze sprawozdania zakładu dowiadujemy się o przykrym fakcie, iż na 10.000 głuchoniemych, jest około 1800 w wieku szkolnym, zakład jednak nie może pomieścić więcej, jak 78 uczni i uczennic, których razem z dochodzącymi było w ubiegłym roku szkolnym 86.

W ubiegłym roku urządzono w zakładzie kaplicę domową i wniesiono do Sejmu petycję o objęcie zakładu w zarząd kraju, lub o podwyższenie subwenyji.

Dział administracyjny sprawozdania wykazuje stan kasy z dniem 31 grudnia 1795 zł 27 ct. w gotówce i 135.131 zł. 92 ct. w papierach wartościowych.

Wydatki zaś na utrzymanie zakładu wynosiły 21.037 zł. 20 ct. — Budżet na rok przyszły wykazuje 2259 zł. 30 ct. deficytu.

Popis odbył się pod kierownictwem p. Antoniego Mejbama, a obejmował: naukę religii, poznanie mowy z poruszeń ust, i języka polskiego (nauka oparta na systemie pogładowym), geografię, rachunków i znajomość najgłośniejszych zasad stosunków społecznych.

Uczniowie zadziwiali pojntnością i zdaniem się czasami obecnym iż stał się cud, głuchoniemi bowiem mówili, wprawdzie głosem bezwzględnie bez modulacji, jednak wyraźnie Uczniowie klasy

pierwszej, po ukończonym roku szkolnym umieją czytać, pisać, rachować, znają alfabet mimiczny, a prawie wszyscy wymawiają wyraźnie swe imię, nazwisko i najpotrzebniejsze słowa.

Drugą część popisu stanowiły wolne ćwiczenia gimnastyczne na boisku i na przyrządach. Mały zadziwiali swą siłą, zręcznością i zwinnością i rozumieniem mimicznej komendy nauczyciela.

Mamy nieopłonną nadzieję, iż obecne na popisie osoby z sfer decydujących, poprą skutecznie wniesioną petycję, spełniając w ten sposób czyn samarytański i obywatelski.

Walne zebranie Stow. nauczycielek odbyło się wczoraj w lokalu własnym tegoż stowarzyszenia. Przybyło tam kilkudziesięc. Przewodniczyła p. Wincenta Longchamps.

Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarkę p. Aleksandrowicównę, widać, iż pięcioletnia działalność stowarzyszenia nie pozostała bez rezultatów. I tak, fundusz budowy schroniska dla nauczycielek z końcem r. 1893 doszedł do 2.325 zł., a już po zamknięciu rachunków zwiększył się w roku bieżącym jeszcze o sumę 396 zł. W tymczasem schronisku mieszkało w ciągu lat pięciu 300 nauczycielek, w tej liczbie 64 w ciągu roku ostatniego. Od maja r. 1893 po koniec r. 1896 rozdano potrzebującym nauczycielkom 32 zapomóg w ogólnej kwocie 575 zł. W roku ubiegłym wydział stowarzyszenia otworzył kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego, na które uczęszczało 50 pań. We wrześniu urzędzomem będzie repetytorjum dla uczestniczek kursu, a 1-go października rozpocznie się nowy kurs.

Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły przedstawia w funduszu obrotowym: przychód w sumie 1.754 zł. 32 ct. i w rezerwach 1410 zł. 55 ct. Z przewyżki w kwocie 343 zł. 57 ct. zgromadzenie wczorajsze, ują wniosek zarządu, uchwalilo przekazać na fundusz budowy domu 150 zł., resztę zaś do funduszu obrotowego.

Dalej zebrane panie, stosownie do przedstawienia wydziału, uchwały jeszcze, co następuje: 1) Uczeń przypadający w roku przyszłym setną rocznicę urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, przez wyjednanie jej rady miejskiej, ażeby uadano jej nazwę nowej szkole miejskiej, która będzie otwartą w r. 1898 we Lwowie; 2) Wniosek do rady miejskiej i do rady szkolnej petycję o prośbę o gorliwie zajęcie się dołą nauczycielek; 3) Nawiązać akcyję, dążącą do połączenia się ze Związkiem koleżeńskim b. seminarzystek i nauczycielek, w którym to celu wybrano komitet, złożony z 5 pań — i 4) Upoważnić wydział do zakupu gruntu pod przyszłe schronisko nauczycielek, jeśli się nadarzy korzystna sposobność kupna.

Na wniosek p. Niedziałkowskiej postanowiono wreszcie wnieść do rady szkolnej krajowej i do Sejmu petycję o łatwiejsze udzielanie nauczycielkom prowincjonalnym urlopów w celu przybywania na kursa przygotowawcze do Lwowa.

Nastąpiły wreszcie wybory. Na miejsce ustępujących 11 pań do wydziału weszły: Czernyńska Marya, Czerszewska Marya, Laurecka Joanna, Lewakowska Marya, Lejayówna Salomea, Longchamps Wincenta, Koniuszewska Marya, Rudnicka Aniela, Zellingerówna Wincenta, Zygodowiczówna Wanda i Dziamska Sydonia.

Powtórne walne zgromadzenie kasy chorych i „Zgromadzenia Towarzyszy szweskich we Lwowie” odbyło się onegdaj w południe w sali posiedzeń Rady miejskiej. Obraliom przewodniczącym p. Jan Czernyński. Protokół z ostatniego zgromadzenia przyjęto bez dyskusji. Natomiast sprawozdanie wydziału z czynności złożone przez p. Pezickę i sprawozdanie kasowe, wywołało długą dyskusję. Opozycja zarzucała wydziałowi lekko-myślnie szafowanie pieniędzi, opierając się na wykazanym deficycie. Nieludzność zarzutów odparł wydział, wykazując, że objął zarząd w nadzwyczaj krytycznych warunkach, które z końcem bieżącego roku znacznie się polepszyły, wielką bowiem część długów spłacono. Po długiej dyskusji uchwalono ustępującemu wydziałowi absolutorjum z czynności i rachunków. Przewodniczącym „Zgromadzenia Towarzyszy” na rok przyszły, wybrany został p. Kandler Władysław. W zgromadzeniu które się przeciągnęło do godziny pół do trzeciej popołudniu, brały udział także kobiety.

Egzamin w zakładzie wychowawczo naukowym p. Maryi Bielskiej, zgromadził w dniu 26 bm. liczne grono osobistości w salach szkolnych, w pałacyku wśród rozległego parku. Popis trwał od rana do późnego wieczora z krótką przerwą w godzinach południowych i dał dowody gorliwej i sumiennej pracy tak znacznej kierowniczki zakładu, jak i stojącego przy boku jej zastępcy profesorów i nauczycielek Śmiała a trafne odpowiedzi uczennic, piękne elaborata pisemne, wzory pism ozdobnych, malowidła i rysunki, rozliczne roboty ręczne, oto owoce całonocnych zabiegów licznego szeregu elewek, świadczące o pomyślnym rozwoju konwikt, który przyjąwszy tradycje swej założycielki ś p. Felicy z Wasilewskich Boberskiej, krzewi od lat kilkudziesięciu w murach swych obok zdrowych zasad wiedzy, prawdziwą a gorącą miłość ojczyzny.

Pogrzeb ofiar katastrofy pod Koloniją odbył się staraniem komitetu urzędników pocztowych, na którego czele stała rada (holodecki, jako prezes „Klubu urzędników pocztowych”. Komitet ten zajął się wogóle z wielką gorliwością całem urządzeniem i zaaranżowaniem pogrzebu, a na kosztą wyasygnowało ministerstwo odpowiednią kwotę, tak, że rodziny zmarłych nie poniosły przez to materialnego uszczerbku.

Tyfus plamisty pojawił się w naszym mieście. Dotąd zdarzył się na szczęście tylko jeden jego wypadek w domu przy ul. Kurkowej 1.9 gdzie zachorowała żona szynkara Abrahama Kastnera. Proweniency choroby nieznaną. Tyfus brzusny w kilku domach przy ul. Kółtāja jeszcze także nie wygasł.

Przerwanie ramy kolejowej na żół kiewskim. Wczoraj wieczorem na kilka chwil przed przybyciem pociągu z Podzamcza do Lwowa wóz, nalaadowany węglem — pomimo nawolowań budnika kolejowego, spuszczonego ramy na tleicy Żółkiewskiej — chcąc przedrzeć przejazd pociągu, wjechał na szynę. Gdy na ponowny rozkaz budnika, aby wstrzymał konie pociągu, pociąg jednak nie zdołał podnieść ramy od strony miasta celem uwolnienia go z matni, nie usłuchał, ale konie zaczęły lewą stroną ramy (od strony miasta) uderzyły we wóz i zlamala się. Nieposłusznego wodzicę arestowano natychmiast. Zlamana rampę odtawiono do fabryki.

Zjazd notaryuszów z Galicyi i Bukowiny odbył się w Krakowie. Zebranie zajął p. Adolf Vayhinger, prezes Izby notaryalnej tarnowskiej.

Głównym przedmiotem obrad były wnioski zmierzające ku polepszeniu położenia kandydatów notaryalnych. Wnioski, poparte gruntownym referatem dra Starzewskiego z Wadowie, zostaną przekazane Izbowi notaryalnemu z prośbą o przedłożenie ministerstwu sprawiedliwości.

Z arnii Lekarzy asystentami w rezerwie zostali: Franc. Lewkowiez w Krakowie, Mojżesz Schiffer 41 pp., Jerzy Solin w Przemyślu, Leopold Rerninger 77 pp., Izrael Schieber w Storożycach, Juliusz Hüchel 9 pp., Wilhelm Markstein w Zaleszczykach, Leon Kropf 57 pp. Zastępcą lekarza asystenta w rezerwie został Tad. Budzypowski 58 pp. Przeniesieni: porucznik Ant. Hackenberg z zakładu geogr. do 90 pp., podporucznicy Alf. Klement i Edw. Jahł z zakładu geogr. do 30 i 45 pp. Intendent Engelbert Rotter z 10 do 11 komendy korpusnej, Oskar Pulitzer z 11 komendy korp do intendentury 11 dywizji piechoty, zamianowany przytem szefem intendentury dywiz. Podp-r. Franciszek Landa otrzymał urlop półroczny.

Edzamin dojrzałości. W seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie otrzymali świadectwa dojrzałości: Adamski Jan, Bętkowski Zygmunt, Buziewicz Feliks, Cwikła Jakób, Dąbrowski Kazimierz, Gil Józef, Kaczor Antoni, Krzanowski Józef, Radziński Stanisław, Reszczyński Marcin, Stroka Adam, Tuz Bazyl, Wechsler Wolf, Woźniński Julian, Wójcik Stanisław, Wróbel Stanisław, Gawłowicz Józef, Reppaportówna Paulina i Zubrzycki Józef.

O pierwszym kursie socyalnym w Krakowie — o którym doniósł już wczorajszy nasz telegram — podać możemy jeszcze następujące szczegóły: Kurs zajął w auli uniwersyteckiej ks. prof. Chotkowski i daje obraz rozwoju kwestji socyalnej na tle chrześcijańskim, objaśnia cel tego kursu.

W powodu choroby prof. dr. Kazimierz Morawski nie zabierał głosu w zagajeniu, jak to program zapowiadał, natomiast ks. prof. dr. Pawłowski rozpoczął swój obszerny odczyt p. t. „Cele i zadania polityki socyalnej”, w którym po charakterystycznemu oplakano losu warstw pracujących, dowodził potrzeby zbliżenia się tychże warstw do sfer uzyskujących, co może stać się jedynie na tle tradycji dziejowej i chrześcijaństwa.

Z kolei wygłosił dr. Adam Krzyżanowski odczyt p. t. Socyalizm a szkoła reformy socyalnej. Na kursa te zapisało się stosunkowo niewiele osób, aulę zapelnili przeważnie profesorowie uniwersytetu, księża i kilka pań.

Z Krakowa donoszą nam pod datą 30 czerwca:

Wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolic, po dokonanych na Walem Zehranu wyborach, ukonstytuował się dziś. W miejsce dotychczasowego prezesa i założyciela Towarzystwa, dra Ferdynanda Wilkosza, który z powodu nawalu innych obowiązków obywatelskich, z godności tej zrezygnował, prezesem wybrano prof. dra Stanisława Domańskiego. Zastępcą prezesa wybrany p. Władysław Kaczmarek, architekt i skarbnikiem dr. Michał Śliwiński.

W uznaniu zasług i trudów położonych dla dobra Towarzystwa przez ustępującego prezesa dra Ferdynanda Wilkosza, Wydział postanowił nadać mu godność protektora Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolic.

Kronika prowincjonalna. Z Podwołoczysk donoszą, iż alata, trwająca już prawie od miesiąca, zagraża poważnie ozimom; w pszenicy ukazała się rdza.

W Brzesku krakowskie Tow. oświaty ludowej zakłada oddział okręgowy, celem szerzenia oświaty. Sprawą tą zajmuje się ks. dziekan Dyliński.

Straż ogniowa ochotnicza w Jaworowie obchodzić będzie d. 4 lipca r. b. 25-letni jubileusz swego istnienia. Odbędzie się festyn.

Na przedmieściu Trembowli pożar zniszczył 4 zagrody, razem 11 budynków.

W Przemyślu sprzykrzył sobie życie Józef Stagi, podmielnarz, liczący 52 lat, i obwiesił się na sznurku w kuchni przy ul. Dworskiej. Przyczyną samobójstwa, jak twierdzi denat w pozostawionym liście, miał być żal za nieobsczną żoną.

Brody 29 czerwca. (Jubileusz Z Sokola. Festyn). Dwudziestoltni jubileusz, nieprzerwanej, gorliwej pracy w korpisie ochotniczej straży ogniowej, obchodził w niedzielę 27-go bm. p. Edmund Surowiecki. Po wysłuchaniu masy śp. w kościele, udała się straż ochotnicza in corpore do magistratu, gdzie burmistrz p. Kulak, delegowany przez Związek krajowej straży pożarnej, podniósł zastugi jubilatą w szerszym przemówieniu i przyjął pana Surowieckiego srebrny naramiennik z cyfrą XX. uadեսłany ze Związku. W tym samym duchu przemówił komendant straży p. Zgoralski starszy. Uroczystość zakończyło skromne śniadanie.

Prezes „Sokola” p. Wasilewski zrzekł się swej godności; również i p. urzędnicy starostwa wystąpili z „Sokola”.

Tow. dobroczynne pań pod wez. św. Wincen-tego ś Paulo krząta się około urządzięcia festynu na rzecz ubogich. Zabawa odbędzie się prawdopodobnie 11-go lipca w lasku za dwoce cmo kolejo-wym, przy muzyce wojskowej i ze współdziałaniem kółka śpiewackiego Program bardzo urozmaicony.

Falszerz biletów kolejowych. Od dłuższego czasu dostrzeżeni organa kolei państwowej na linii kolejowej Tarnów — Nowy Sącz, iż pojawiały się tamże fałszowane bilety kolejowe. Wskutek tego zajął się tą sprawą w ostatnich dniach jeden z agentów krakowskiej policyi, który śledząc na całej linii Tarnów—Nowy Sącz za owym oszustem, ujął go w nocy z poniedziałku na wtorek w jednym z wagonów pociągu, jadącego ku Sączowi. A gdy odbył rewizję nietylko przy jego osobie lecz również i w mieszkaniu w Nowym Sączu, znalazł bogaty materiał do dokonywanego przez niego oszustwa, t. j. masę podobnych biletów kolejowych, tudzież odpowiednie środki do fałszowania tych biletów. Sprawca oszustwa Tobiasz Meisler, z zawodu handlarz sera z Nowego Sącza, został zaraz ujęty i następnie przewieziony do tut. arezostu policyjnych. Meisler fałszował bilety jazdy już od dłuższego czasu, sprzedawał je po niższych cenach izrealitom po różnych stacyach na linii Tarnów—Nowy Sącz.

Proces dra Michała Korola, adwokata w Żółki i b. kandydata do Rady państwa, oskarżonego o gwałt publiczny w czasie przed-wyborczym, odbędzie się dnia 16 sierpnia przed trybunałem karnym we Lwowie.

Z Białowży otrzymujemy od tamtejszego aptekarza p. Brzeźcia list, w którym prosi nas o stanowcze zaprzeczenie pogłosce, jakoby miejscowi



Anthony Kope.

PHROSO.

Powieść przetłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

W oczach słuchaczy Demetriego widać było głębokie rozczepienie i wielką uwagę. To go osmieliło.

Ciągnął dalej: — Wziąłem ją zemdloną na ręce i poniosłem w tamtą stronę... Tam jest spichrz Vlachy — i wskazał na ciężkie drzwi wielkiego budynku — złożyłem ją w tym spichrze... A potem poszedłem do domu i zbudziłem siostrzenicę Vlachy, Panoyotę, której jestem dalekim krewnym. Zmysliłem jej jakąś bajkę o pani, leżącej w spichrze i kazałem, żeby ją strzegła. Chciałem tu wrócić w ciągu dnia, ale nie zdążyłem. Tymczasem kazaliście mi przysiąść. Musiałem powiedzieć prawdę.

Skończył, a pomiędzy obecnymi nie było w tej chwili ani jednego, któryby powątpiewał o prawdziwość jego słów.

Milczenie przerwała Phroso — czynnem. Nie mówiąc ani słowa, skierowała się ku drzwiom niskiego budynku, służącego za

spichrz i gdy przekonała się, że drzwi są zamknięte, rzekła:

— Otworzył to. Za chwilę, dzięki usiłowaniu Kortesa, drzwi stały otworem... I ujrzelśmy niezwykły widok. Na stómie pół siedziła, pół leżała zmorzona snem czarstwa, tęga dziewczyna. Była to Panoyota. Czuwała ona nad swym więzieniem, Franceską, aż wreszcie sen ją pokonał. I ta druga, pokonana bólem i trwogą, zasnęła. Głowa jej spoczęła bezwładnie na łonie dużej Greczynki. Lekki oddech rozchylił korabowe wargi Franceski; nogi i ręce miała już zwolnione z więzów.

Był to rozczulający, pełen ciszy i spokoju obraz, te dwie ujęte snem kobiece postacie. Wzruszyły one wszystkich do głębi. W jednym oku, przed chwilą pełnym gniewu, zabłyśnięta była.

Phroso wystąpiła naprzód. — Cy! — rzekła — cyt, nie budźmy ich gwałtownie. — I pochyliła się i ucałowała w czoło żonę Konstantyna.

Rozdział XI.

Kto był Mouraki basza?

Burza przeszła — dla mnie przynajmniej. Nie trudno odgadnąć, jaki był rezultat wypadków, opisanych w rozdziale poprzednim.

Teraz nie pozostawało już żadnej wątpliwości co do winy Konstantyna, co do jego krzywoprzysięstwa. Dowodów było dość. Zwiększyły się one w chwili, gdy obudziła się Franceska. Zdumionymi oczyma obwiodła ona zebranych; widocznie nie rozumiała, co się dzieje. Wreszcie rzuciła się ku mnie i upadła na kolana, zawołała:

— Ty mnie uratujesz, lordzie, ty mnie uratujesz!

Phroso natychmiast zbliżyła się do kłęczącej i z pieszczotliwymi słowy ucałowała ją i podniosła. Po chwili Franceska zrozumiała, o co idzie. Obudziła się w niej namiętna Włoszka. Opowiedziała teraz nowy szczegół, który dowiódł, jak nikczemnymi były pobutki Konstantyna. Według jej zdania, Konstantyn nie dlatego tylko postarzał się o usunięcie starego Stefanopoulosa, że chciał zawładnąć wyspą, ale jeszcze i z innego powodu. W sam dzień naszego przybycia na wyspę, Franceska, podejrzewając swego męża, udała się potajemnie do domu starca i powierzyła mu swoje wątpliwości. Było to pod nieobecność Phroso. Widocznie dowiedział się o tem Konstantyn — Franceska zrozumiała to dopiero teraz — i ażeby zapobiedz katastrofie, bo stary nie pozwoliłby przecież wyjść swej siostrzenicy za żonatego, zamordował go.

Dreszcz przeszedł wszystkich na myśl o tej nowej pobudce zbrodni.

Sąd na Konstantyna był krótki. Przebaczoneby mu wszystko, oprócz fałszywego przysięgi na obraz św. Tryfona. To zniewaga, za którą jedna tylko była kara: śmierć. Dzień św. Tryfona nie przeszkodził wcale skazaniu Konstantyna; odłożono tylko wykonanie wyroku na dzień następnny. Wyrok zapadł na podwórzu Vlachy. Główny tam wchodził, byłem o 2 kroki od śmierci; wychodziłem jako tryumfator.

Swoją drogą czepiali się mnie nowe troski.

Odetchnąłem za siebie samego, bo też i walka, trwająca tyle godzin, wyczerpała mnie do szczeru. Ale teraz przyszyli mi na myśl odrazu dwa niepokoje: o moich towarzyszy, których los mógł być najfatalniejszy, o Phroso, którą jej publiczne wyznanie miłości dla mnie postawiło w położeniu, co najmniej, dwuznacznem.

Wysłiszyłem z domu Vlachy na wybrzeże. Phroso prowadziła Franceskę, która wspierała się na jej ramieniu. Stary pop zapraszał obie do swego domu. Kortez z innymi prowadził Konstantyna do więzienia, za nim szedł tłum. Było już koło południa... Zastanawiałem się, co mam ze sobą zrobić, gdy spojrzawszy z ubocza na Phroso, dostrzegłem,

że jej oczy poszukują moich oczu. Spojrzałem a ona odwróciła odemnie swą twarzyczkę spaloną rumieńcem. Jakże wyglądała ślicznie! Przed chwilą przepętniła ją szczęście ze szczęśliwego obrotu rzeczy; teraz przypomniata swe niedawne wyznanie i brał ją wstyd dziewczicy.

A ja byłem szczęśliwy. Spoglądałem na nią, na przedziwnie piękną wyspę, jeszcze przed 24-ma godzinami moją, na morze błękitne — i nie myślałem o niczem innym, tylko o Phroso. Nagle tę jasną ciszę mego szczęścia zakłócił głośno okrzyk tłumu. Spojrzałem — i stanąłem, jak wryty. Każda głowa wyciągnięta była w stronę morza; każde oczy patrzyły tam z niepokojem. Wypiarze wotali z przerażeniem:

— Gubernator, gubernator! I istotnie do portu wchodziła kanonierka o fladze tureckiej. Przetarłem oczy... to złudzenie, to fakt. Stałem tak chwilę zdumiony a gdy spojrział w tył, zobaczyłem tłum spiarzy, pierzchającej, jak płochiwe ptactwo. Tylko Phroso z Franceską i stary pop szli powoli w kierunku wsi. Kanonierka zresztą zajmowała w tej chwili całą moją uwagę.

(C. d. n.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Table with columns: Pociąg, godz., przychodzi do Lwowa, Pociąg, godz., odchodzi ze Lwowa. Lists various train routes and times.

Ponieważ Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, zapowiedziane na dzień 30 czerwca b. r. dla braku statutu przepisane kompletu do skutku nie przyszło — przeto

Rada nadzorcza wraz z Dyrekcyą Pierwszego gal. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miast niniejszem zaprasza P. T. członków Stow. na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia 8 lipca o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym: Zmiana statutu i wnioski członków.

Prezes Rady nadzorczej: Ksiądz Jan Marzyprosiwicz. Z Dyrekcji: Konst. Śmieczek, Kazimierz Kamiembrodzki, Julian Lewicki.

Advertisement for bread: 'Kto chce mieć smaczny, zdrowy, żytni CHLEB... Władysława Bazanta, Lwów, ul. Halicka 3.'

Advertisement for Orientalina powder and Balsam de Mecca, including contact information for Jan Ihnatowicz.

Advertisement for perfumes and soaps by Jan Dziewoński.

Advertisement for champagne by Szampan francuski oryginalny, K. Tuszyński i Sp.

Advertisement for Galicyjski Bank Kredytowy, offering loans and services.

Advertisement for photography by Teodor Biliński.

Advertisement for Edmund Brodkowski's photographic apparatus.

Advertisement for Edmund Brodkowski's photographic apparatus, including an image of a camera.

Advertisement for Galicyjski Bank Kredytowy, detailing loan terms.

Advertisement for Leonard Życzyński's spice and herb shop.

Advertisement for natryskowe (spray) treatments by TUSZE!

Advertisement for TUSZE! natryskowe treatments, including contact information and prices.

Advertisement for Edmund Riedla's herb and coffee shop, featuring a list of products.

Advertisement for job openings: 'Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.'

Advertisement for a typewriter and other office equipment.

Advertisement for HERBATA (tea) by Władysław Bazant, including an image of a tea set.

Advertisement for Stanisław Lipnicki's paint and color shop.

Advertisement for Władysław Bazant's tea and coffee shop, including a list of products.

Large advertisement for 'Fotografie' (photography) by E. T. Jurkiewicza.